

# Rospuda to cenna wartość. Rozmowa z prof. Andrzejem Strumiłło

**Panie Profesorze, jaki jest cel Pańskiej wizyty w obozie nad Rospudą?**

**Prof. Andrzej Strumiłło:** Jest to chęć podania ręki tym dzielnym ludziom, którzy reprezentują tutaj moje interesy. Ja siedzę sobie gdzieś tam w cieple, zajmuję się sprawami kultury – w szerokim znaczeniu tego pojęcia – a oni tutaj walczą o pewną wartość, która jest dla mnie ogromnie istotna, o cenny ekosystem przyrodniczy. Cenię oczywiście miodokwiat krzyżowy i ptaszka z zakręconym ogonem, ale osobiście patrzę na Dolinę Rospudy przede wszystkim jako na zjawisko przyrodniczo-artystyczne. Z punktu widzenia mojej estetyki przestrzeni, wartości krajobrazu, ta dolina, jeśli raz się ją zniszczy, przestanie istnieć, nawet jeśli parę kilometrów dalej zachowa się jeszcze stanowisko miodokwiatu czy cennego gatunku ptaka.



Prof. Strumiłło nad Rospudą. Fot. Radosław Ślusarczyk

**A jak wytłumaczyć ludziom, którzy tu mieszkają, że zachowanie tej Doliny to również ich osobisty interes?**

Jak wytłumaczyć to bardzo trudne. Ja uważam, że kultura wynika po trosze z obcowania z przyrodą, z jej zrozumienia. Obcowanie z przyrodą powinno podnosić kulturę człowieka. Jednocześnie człowiek kulturalny potrafi uszanować przyrodę. Jeśli tak nie jest, to coś jest nie w porządku ze świadomością, kulturą ludzi obcujących z przyrodą lub są inne braki w tym temacie. Związek między ludźmi a przyrodą musi zaistnieć. Świadomość ludzi jest niepełna, jeśli ludzie nie potrafią obcować z przyrodą. Banki obliczają operacje finansowe na 2-3 lata. Każde pokolenie myśli tylko swoimi kategoriami. A potrzebne są szersze perspektywy, narodowe, europejskie, przyszłościowe.

Nieodtworzalna wartość przestrzeni nieurbanizowanej raz zniszczona przestanie istnieć. Przywołam tu metaforę hinduską, mówiącą, że „ma się ciastko dopóty, dopóki się go nie zje”, czyli parafrazując – nie niszczyć tej przyrody, zostawić ją dla przyszłych pokoleń. Tym bardziej, że tu istnieje alternatywa, i szkoda, że nie pomyślano o tym wcześniej, może kilka lat temu ten nacisk nie był zbyt wystarczająco silny... Dziś jest dramatyczny, ale teraz jest chyba za późno, może gdyby ta świadomość wcześniej zaistniała...

Choć nie wiem, czy warunki polityczne, siła technokratów była mniejsza, nie, chyba nie... Teraz liczę jedynie na naciski europejskie, to jest jedyna siła, która może coś zmienić. Jeśli decyzje europejskie okażą się konsekwentne i wystarczające, a nasze władze nie będą się czuły bezkarne, to sprawa ulegnie pewnej zmianie.

Ja jestem tutaj, gdyż nawet jeśli stracimy Rospudę, to trzeba uświadomić ludziom, co stracili, kto jest winien i unikać błędów na przyszłość.

**Co Pan sądzi na temat referendum?**

Moim zdaniem to krok populistyczny. Jeśli już, to referendum powinno obejmować całą Polskę, bo jest to interes ogólnonarodowy czy wręcz europejski. Lokalizacja referendum tylko tutaj nie daje prawdziwego obrazu sytuacji, gdyż społeczność lokalna jest manipulowana, a bardzo wiele zależy od tego, jak zostaną sformułowane pytania – kto je organizuje, kto opłaca czy komentuje. Jest to bardzo

niebezpieczna forma manipulacji.

### **Czyli odwoływałyby się Pan do fachowców, opracowań naukowych, a nie do populistycznych metod?**

To może będzie nieskromne z mojej strony, ale uważam, że w społeczeństwie powinny być wydzielone, wykwalifikowane grupy odpowiadające za jego resztę. Nie można spychać odpowiedzialności na całość. Trzeba mieć zaufanie do ludzi, którzy sprawdzili się w swoich opiniach, mają kwalifikacje i służą społeczności. Nie sądzę, że w tak ważnych i delikatnych sprawach rozwiązaniem jest referendum, chociaż prezydenta też wybieramy wszyscy, rezultaty jednak bywają różne... Arytmetyczna sprawiedliwość jest taka, że ludzie młodzi, wykształceni czy doświadczeni, stanowią cały czas mniejszą grupę w narodzie, a z kolei właśnie oni dźwigają na sobie odpowiedzialność za teraźniejszość i za przyszłość.

### **Jest nas tu kilkadziesiąt osób, marzniemy na mrozie, jak Pan nas tutaj postrzega? Czy jesteście według Pana wariatami, terrorystami?**

Wy realizujecie naturalną potrzebę młodości, romantycznego protestu, wysiłku, sprawdzenia się w ekstremalnych warunkach, męstwa i wytrzymałości. Element tragizmu też tu jest, dotyczy szczególnie konfrontacji różnych opinii ludzkich.

### **Bardzo dziękujemy za wsparcie i zaangażowanie oraz gratulujemy kondycji.**

Dolina Rospudy, 24.02.2007 r.

**Profesor Andrzej Strumiłło** urodził się w 1928 r. w Wilnie. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych i w Akademii Sztuk Plastycznych w Krakowie. W latach 1943-53 pracował na tych uczelniach jako asystent, od 1977 r. przez trzy lata był profesorem ASP w Krakowie, a pod koniec lat 80. wykładowcą filii Akademii Teologii Katolickiej w Suwałkach. Od 1982 do 1984 r. pełnił funkcję kierownika pracowni grafiki Sekretariatu Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku. Zainicjował i od 1977 r. jest komisarzem spotkań „Kultura i Środowisko” w Wigrach. Obecnie prowadzi gospodarstwo rolne we wsi Maćkowa Ruda nad Czarną Hańczą na Suwalszczyźnie. Oprócz malarstwa i grafiki zajmuje się także rysunkiem, fotografią, ilustracją, wystawiennictwem (zgromadził kolekcję sztuki i przedmiotów kultury Dalekiego i Środkowego Wschodu dla Muzeum Etnograficznego w Krakowie i Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie), scenografią, pisze książki o przyrodzie i kulturze oraz wiersze (tomiki poezji „Moje”, 1970 r., „Jak”, 1983).